Sport wodny



Nr. 4

PIERWSZY ZESZYT ZA MARZEC

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM

WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA, PŁYWACTWA,

TURYSTYKI WODNEJ i JACHTINGU MOTOROWEGO

Cena egzemplarza 90 gr

ROK 1937

Wioślarze a „Sport Wodny"

W artykule tegorocznego Nr. 3 „Sportu Wodnego" pt. „Czeka nas niełatwa praca". Kapitan Sportowy PZTW. dh. Długoszewski pisząc o potrzebach wioślarstwa polskiego, kończy uwagi swoje wezwaniem skierowanym do instrukto-rów-amatorów.

Trzeba umieć znaleźć sobie samemu lekarstwo jedynie skuteczne, a mianowicie obserwować ściśle to co się dzieje zagranica i czytać, dużo czytać.

To wezwanie daje mi asumpt do poruszenia tematu, który już tylokrotnie podsuwał mi się pod pióro. Tematem tym to: ożywienie działu wioślarstwa, tak zasłużonego dla naszych poczynań „Sp. W."

Stałego czytelnika „Sp. W." uderza skromna liczba wioślarzy biorących udział w wypowiadaniu się na łamach jedynego naszego pisma fachowego. Liczbę tę, mówiąc o okresie letnim, podczas którego sprawozdania z regat zamieszczają przedstawiciele różnych ośrodków, określić można na 3 do 4 osób. A iluż mamy kilkakrotnych mistrzów Polski, iluż trenerów-amatorów, których praca dała w minionych latach wcale pokaźne wyniki, ilu turystów, których niestety, o ile chodzi o występowanie na „zewnątrz" wcale [illegible]?

Jestem zdania, że niewielu z nich może podejmować dyskusję: czy lepsze wyniki zapewnia styl Faibairna czy styl ortodoksyjny. Obrona tego czy innego stylu, to problem trudny, wymagający nie tylko dużej praktyki, ale w niemniejszym stopniu, wykształcenia teoretycznego. Poruszanie finezji, jaką stanowi styl, łatwo może autora nie dostatecznie opanowującego temat skierować na drogę niewłaściwą, drogę zapożyczania myśli z cudzego artykułu czy podręcznika. A tak, jak na wiośle liczymy tylko na własne siły, tak też jako współpracownicy „Sp. W." zawsze przestrzegać winniśmy zasady „fair play".

Inaczej się rzecz ma, jeżeli chodzi o wypowiadania się co do osobistych spostrzeżeń poszczególnego wioślarza z własnej kariery sportowej. „Jak stawiałem pierwsze kroki wioślarskie", „Dzięki czemu doszedłem do osiągniętych wyników", „Jakiego rodzaju zaprawę zimową uprawiałem" „Wpływ częstych startów na terenie międzynarodowym, na wartość regatowca" oto tematy, których przeprowadzenie nie powinno wioślarzom sprawiać trudności a zastępom młodzieży wioślarskiej, oddać mogą i muszą duże usługi.

Kapitał starań, włożony w poszczególnego asa wioślarstwa naszego przez Klub do którego należy, przez Związek czy inne powołane do tego instytucje nie został dostatecznie oprocentowany przez fakt startowania w ciągu kilku sezonów. Wioślarstwo oczekuje od nich dalszej pracy. Wioślarstwo zwraca się do nich z gorącym apelem: udzielcie następcom Waszym wiedzy, z jakiej korzystaliście, reprezentując wioślarstwo w latach jego najlepszej koniunktury. To jest interes wioślarstwa, jako takiego.

A czyż muszę uzasadniać, że zokraszenie dyskusji o wioślarstwie pracami całego zastępu doświadczonych wioślarzy wpłynie na zwiększenie poczytalności „Sp. W."? Kto jak kto - - ale wioślarstwo polskie jest pierwszą organizacją, na której ciąży obowiązek popularyzowania „Sp. W." tak, jak przez z górą 13 lat - „Sport Wodny" wiernie nam służy propagując i rozpowszechniając znaczenie, pięknego i zdrowego sportu wioślarskiego.

Zbudźmy się. Rozgrzewajmy przygasłe narazie entuzjazmy wioślarskie, werbujmy nowe zastępy wioślarzy, przyczyniając się przez to do stworzenia nowego lepszego jutra.

Ignacy Wachowiak.

Książki nadesłane

STANISŁAW KOSKO, kapitan żeglugi wielkiej:

„Przez trzy oceany"

o podróży „DARU POMORZA"

Wydawnictwo Ligi Morskiej i Kolonialnej, Warszawa 1936, stron 224 *Cena zł.* [illegible].

Żadna podróż jakiegokolwiek statku, a zwłaszcza żaglowca, nie zyskała sobie w Polsce aż tylu relacyj, tak w prasie, jak w literaturze podróżniczej, ile ich posiadł słynny już rejs „Daru Pomorza" dokoła świata w r. 1934 35.

Kogo pociąga szeroki oddech oceanów, kto wraz z wychowankami Szkoły Morskiej chciałby odnowić marzenia lat dawnych o złotej przygodzie na dalekich morzach świata, kto umie i pragnie poddać się oszałamiającemu narkotykowi morskiej dali, by przeżyć prawdziwe burze, by pozwolić się kołysać sennym podczas ciszy falom, kto — jednym słowem kocha morze i barwny egzotyzm słonecznych archipelagów, ten niezawodnie kupi i przeczyta nową książkę o podróży białej fregaty, zatytułowaną „PRZEZ TRZY OCEANY". Autorem jej jest żeglarz już doświadczony, Stanisław KOSKO: kapitan żeglugi wielkiej, inspektor Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni.

Statek wypłynął z portu macierzystego w dniu 16 września 1935 r., mając na swym pokładzie 107 osób, w tym 58 kandydatów do Szkoły Morskiej, 11 uczniów, 3 praktykantów, 4 instruktorów-absolwentów S. M., 20 załogi zawodowej oraz 10 korpusu oficerskiego. Cała ta obsada żaglowca w ciągu długich miesięcy miała stanowić jedną zgraną rodzinę, gotową do wykonywania wszelkich rozkazów swego wytrawnego dowódcy, kapitana Konstantego Matyjewicza-Maciejewicza.

Nie sposób wyliczyć tu wszystkich portów, do których zawijał „Dar Pomorza". Trasa podróży wiodła najpierw Oceanem Atlantyckim poprzez wyspę Teneryfę i Wielkie Antylle do Kanału Panamskiego, stamtąd zaś Pacyfikiem poprzez archipelagi: Galapagos i Hawajski do Japonii, Chin, Archipelagu Malajskiego, stąd zaś już Oceanem Indyjskim: Australia, wyspa Mauritius, Afryka południowa i znów Atlantyk, i już „niedaleko" do domu...

Pełne tajemniczego, wewnętrznego naprężenia pierwsze odczucia Nieznanego, wrzawa różnojęzycznych portów tumult różnokolorowych ludów, magia egzotycznych pejzaży, łowy rekinów, polowania na żółwie i foki i wreszcie budząca się tęsknota, liczenie ostatnich dni, dzielących załogę fregaty od Ojczyzny.

Gdy „Dar Pomorza" przycumował w końcu do gdyńskiego nadbrzeża, witany radośnie potężnym rykiem okrętowych syren, na jego ostatnim maszcie powiewał wimpel, wstęga o długości 39 m., której każdy milimetr oznaczał milę przebytej trasy.

Z przeżyciami załogi na trasie tych 39.000 mil morskich dokoła świata (przeszło 72.000 km) warto zaznajomić się dokładnie, w książce kapitana Kosko. Zdobią ją liczne, doskonałe ilustracje, stanowiące uzupełnienie tej lektury, którą z upodobaniem czytać będą nie tylko młodzi, ale [illegible].

ROK 18 WARSZAWA, MARZEC 1937 R. № 4

Sport Wodny

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WIOŚLARSTWA ŻEGLARSTWA PŁYWACTWA TURYSTYKI WODNEJ JACHTINGU MOTOROWEGO

Przed Sejmikiem Wioślarskim

Jeśli się porównuje stan naszych obecnych Sejmików ze stanem naszego Sejmu państwowego to każdego musi uderzyć pewna analogia. Zainteresowanie bowiem jest słabe zarówno obradami Sejmu, jak i obradami Sejmiku wioślarskiego wśród wioślarzy. Na 65 klubów zrzeszonych w PZTW. na Sejmiku pojawiają się delegaci dwudziestukilku, nawet więc mniej niż połowa, a już najlepszym odzwierciadleniem stosunków jest fakt, że kluby stołeczne nie wysyłają swych przedstawicieli na obrady, poza starszymi i poważniejszymi klubami.

Stanu tego nie można nazwać normalnym. Dowodzi on, że wiele towarzystw wioślarskich nie odczuwa zbytniej potrzeby wymiany myśli i uważa, że bez niego i tak się obejdzie. Oczywiście obchodzi się, gdyż statut przewiduje, że obrady Sejmiku są ważne bez względu na ilość reprezentowanych klubów. Ale fakt ten daje wiele do myślenia i przypomina zdecydowaną niechęć naszych klubów do odpowiadania na listy, kwestionariusze i okólniki

Powodem takiego stanu rzeczy jest mylne ujęcie problemu Sejmiku. Wielu z naszych działaczy wioślarskich odnosi wrażenie, że cele Sejmiku streszczają się jedynie do wysłuchania mniej lub więcej obszernych sprawozdań, przyjęcia sprawozdania kasowego oraz udzielenia absolutorium, poczym następują wybory, które i tak są aktem bardzo uproszczonym wobec bardzo nielicznej garstki chętnych do pracy w PZTW.

Stanowisko to jest z gruntu błędne i te czynności wybitnie administracyjne powinny być ograniczone do minimum. Dzięki Bogu nie mamy u siebie tak zorganizowanej opozycji, jak to bywa u piłkarzy, gdzie dyskusje przeciągają się w nieskończoność, a wybory są podstawą do zaciętej walki dwóch skłóconych obozów. Jest to chyba wystarczający dowód, że nad administracją związku można dyskutować dość krótko i zwięźle.

Powinniśmy natomiast zająć się szerzej sprawą naprawy wioślarstwa w Polsce. Tu jest temat do szerokiej dyskusji i to dyskusji bardzo trudnej, gdyż nie tak łatwo będzie dojść do ustalenia naprawdę życiowo ujętych wytycznych dla dalszej pracy. Zastanawiamy się nad ustaleniem kalendarzyka, ale nie mówimy o tym jak go zrealizować i potem na 16 regat, połowa zostaje odwołana, a regaty tego typu co regaty otwarcia wzgl. regaty I Kroku albo wogóle nie dochodzą do skutku, albo też odbywają się w dwóch trzech miejscowościach. Należałoby się więc zastanowić nietylko nad samym terminarzem zawodów, ale także nad tym, jak zorganizować obesłanie tychże zawodów.

Sprawa ta jest wysoce skomplikowana. O ile bowiem ośrodki tego rodzaju co Warszawa, Poznań, Wilno, Kalisz, nie mówiąc już o Bydgoszczy, zawsze potrafią zorganizować ciekawe regaty to znowu miasta takie jak Kraków, Płock, Grodno, Tczew, Gdańsk, nie mówiąc już o Łomży, Ostrołęce i t. d. mają poważne trudności ze ściągnięciem osad na swoje regaty.

W r. ub. zgłoszenia do regat w wielu miejscowościach były mniej niż skromne. Komitety międzyklubowe wzgl. kluby poniosły straty w związku z organizacją zawodów, poniosły koszty na reklamę regat, a potym zmuszone były całą historię odwoływać. Nie pomogło nawet zobowiązywanie poszczególnych towarzystw na kilka miesięcy naprzód. W krytycznym momencie zgłoszeń zabrakło. Nad tą sprawą warto podyskutować, warto nawet wydać jakieś mocne zobowiązanie dla klubów, przyczym sam brak pieniędzy nie powinien być wystarczającym powodem do absencji.

We Francji zorganizowano sprawę w ten sposób, że ustanowiono mistrzostwa okręgowe z tym, że w regatach o mistrzostwo Francji mogą startować jedynie zwycięzcy na regatach okręgowych. U nas oczywiście taka organizacja jest nie do pomyślenia, gdyż byłaby niesprawiedliwa, teoretycznie np. mógłby startować w mistrzostwach mistrz okręgu wołyńskiego, a nie mógłby wicemistrz okręgu pomorskiego czy warszawskiego, które niewątpliwie mają więcej do powiedzenia w wioślarstwie, niż Wołyń.

Poza tym za mało dyskutuje się nad tym, co powinno [illegible] nowym sezonie. Dotyczy to nietylko Zarządu PZTW, dla którego wielu działaczy bardzo łatwo ustala wytyczne, często opracowane z bardzo szowinistycznego punktu widzenia, ale właśnie brak jest dyskusji nad wytycznymi dla klubów. Poszczególne towarzystwa, będąc członkami PZTW nie wykazują zbyt wielkiej energii do poddawania się wytycznym PZTW i to zarówno regulaminowym, jak i wyszkoleniowym.

Główną wytyczną pracy klubów wioślarskich w bieżącym sezonie musi być usportowienie towarzystw. Kluby muszą organizować zawody wewnętrzne, a na regatach lokalnych muszą startować większą stawką osad. Musi się jednak ustanowić regaty otwarcia, muszą być i to przede wszystkim organizowane regaty pierwszego kroku wioślarskiego. Do regat tych należy wciągać osady kół młodzieży, oddziały Ligi Morskiej i Kolonialnej, Harcerzy, Strzelca i t. d., nawet gdyby to miało kosztować wypożyczenie tym organizacjom łodzi klubowych.

Błędem wielu naszych towarzystw jest przygotowywanie programu zbyt szerokiego. Na początku sezonu ustala się starty na regatach w możliwie oddalonych ośrodkach, wystawia się udział w regatach związkowych, a potym, jak przychodzi wykonanie tego programu to okazuje się, że nietylko niema mowy o wyjeździe do Bydgoszczy, ale niema nawet osady na regaty lokalne. Program więc musi być bardziej życiowo układany. Mniej ustanawiać, a zato dopiąć wszystkiego w całości. Oto hasło jedynie możliwe do przyjęcia w naszych czasach kryzysu i trudności gospodarczej.

To samo dotyczy regat międzynarodowych. Wiele naszych towarzystw planuje koniecznie wyjazd na jakieś regaty zagraniczne, a natomiast nasze krajowe regaty międzynarodowe, dużo dostępniejsze z łatwo zrozumiałych względów nie cieszą się, poza Bydgoszczą, popularnością. Przede wszystkim *gromadnym powinien być start na regatach pol-*

skich w Gdańsku. Startują tam osady niemieckie, dostęp jest dużo łatwiejszy (nie potrzeba paszportów), a konkurencja równie silna, a może silniejsza, niż gdzieindziej.

Potym pod uwagę wchodzą regaty międzynarodowe w Bydgoszczy i dalej niemieckie regaty międzynarodowe w Gdańsku. Start na regatach wileńskich na jeziorze Trockim powinien być równie *masowo-demonstracyjny*, jak na regatach gdańskich. Kontakt z klubami niemieckimi z Królewca i Gdańska jest nawiązany i zawsze można liczyć, że jedna czy dwie z tych osad w Polsce się pokażą. Próba sił jak na olbrzymią większość naszych towarzystw wystarczająca. Dopiero gdy na tych regatach okaże się, że naprawdę mamy osadę wysokiej klasy — wówczas będzie zawsze czas pomyśleć o wyjeździe na poważne regaty wysokiej konkurencji.

W sezonie bieżącym mamy przewidziane trzy starty oficjalnej reprezentacji. Pierwszym będzie start w biegu czwórek państw bałtyckich, który w r. bież. wypada na termin 18 lipca w Kopenhadze. Potym na uwadze jest mecz wioślarski Polska—Węgry 25 lipca w Budapeszcie (pertraktacje są w toku) oraz start na mistrzostwach Europy w Amsterdamie (15—17 sierpnia). Program zatem b. skromny, ale jeszcze raz podkreślam, że lepiej jest przygotować mały program a wypełnić go w zupełności.

Bardzo poważną sprawą, która nas czeka na Sejmiku jest zmiana statutu w myśl nowych wytycznych Państw. Urzędu W. F. i P. W. oraz Związku Związków. Statut ten został rozesłany do klubów i komitetów i każdemu łatwo się zaznajomić z jego treścią. W istocie rzeczy zmiany są niewielkie i dość nieistotne, tym niemniej jest kilka punktów, nad którymi warto podyskutować.

Pierwszy już punkt zasługuje na zaczepienie, a mianowicie sprawa nazwy. Mam wrażenie, że jeśli przez 18 lat nazywaliśmy się Polskim Związkiem Towarzystw Wioślarskich to dziś jest stosunkowo bardzo mało powodów, aby nazwę tę zmieniać na Polski Związek Wioślarski. Pocieszam się nadzieją, że moje stanowisko podzieli większa część delegatów klubowych i pozostaniemy przy starej nazwie, choćby ona z wielu względów nie była zbyt szczęśliwą.

W par. 5 uważam, że powinniśmy zająć już stanowisko w sprawie trenersko-instruktorskiej i objąć akcję w tym kierunku pod egidę związku. Na całym świecie tak jest przyjęte, że w sporcie najwięcej fachowymi osobami dysponują jednak kluby wioślarskie. Nasze uczelnie wychowania fizycznego zajmują się wioślarstwem w tak mikroskopijnych wymiarach, że trudno wymagać, aby absolwent takiego studium więcej wiedział o wioślarstwie od człowieka, który przepracował kilkanaście czy nawet kilkadziesiąt lat w klubie i starał się o uzupełnienie swych wiadomości w najrozmaitszy sposób.

Związek powinien więc nietylko organizować kursy instruktorów i trenerów wioślarskich, ale także przeprowadzać egzaminy i prowadzić ścisłą ewidencję fachowych instruktorów i to zarówno amatorów, jak i zawodowych. Musimy doprowadzić do tego, aby każdy klub posiadał naprawdę fachowo wykształconego instruktora, który by nie tylko poprowadził trening osad regatowych, ale umiał także przygotować materiał na następnych instruktorów.

Dużo zastrzeżeń miałbym co do roku administracyjnego, którego trwanie przewiduje nowy statut na czas od 1 października do 30 września następnego roku. Wprawdzie związek francuski w ten sposób prowadzi administrację, ale u nas będzie to bardzo trudne do przeprowadzenia. Nasze regaty długodystansowe, należące zasadniczo przecież do roku kalendarzowego jednego, będą już zahaczały o następny rok administracyjny i będą nie ostatnimi regatami w roku, ale pierwszymi w nowym. Uważam, że jest to niepożądane. Po drugie wiele klubów nie zdąży ze swymi sprawozdaniami i zestawieniami, tak, jak nie mają czasu doprowadzić tego do porządku do marca. Dalej po sezonie konieczną jest przerwa i wznowienie pracy dopiero w tym okresie, kiedy są już ugruntowane podstawy w klubach. Zwoływanie sejmiku już w styczniu będzie trudniejszym do przeprowadzenia, zwłaszcza jeśli stoimy na stanowisku, że na Sejmikach powinny być reprezentowane już nowe zarządy klubów, wybrane przez walne zgromadzenie. Jestem przekonany, że większość towarzystw nie zdąży przeprowadzić swoich walnych zebrań w grudniu, tak, jakby tego wymagał nowy statut. Jestem więc zwolennikiem pozostawienia sprawy „status quo ante" t. zn. za rokiem administracyjnym jak dawniej i Sejmikiem w marcu, a najwcześniej w lutym.

Również zasługuje na dyskusję sprawa wyboru kapitana sportowego. Proszę nie sądzić, że piszę tu „pro domo sua", ale sprawa ta nie jest dotychczas uregulowana ani przez statut, ani też przez regulamin sportowy. Wynikają z tego tytułu nieporozumienia i zgłaszą się pod adresem kapitana sportowego wiele pretensyj, kiedy w gruncie rzeczy jego uprawnienia nie są nigdzie, ale to nigdzie unormowane.

Nowy statut przewiduje wybór kapitana sportowego odrębnie, podobnie jak prezesa i wiceprezesów. Czy jest to system słuszny podczas, gdy dotychczas był on wybierany przez Zarząd — trudno mi orzec. Jak z jednej strony wybór przez Sejmik nadaje tej godności znaczenie wyjątkowe i bardzo poważne, tak z drugiej strony nasuwają się na uwagę ewentualne trudności, jakie przez taki system mogą zaistnieć. W razie np. ustąpienia kapitana sportowego — w myśl par. 44 nowego statutu byłoby koniecznym zwołanie nadzwyczajnego Sejmiku dla wyboru nowego. A przecież wiemy, że stanowisko Kapitana sportowego jest tego rodzaju, że bardzo łatwo skłonić go do ustąpienia w ciągu jego kadencji.

Dalej par. 40 również budzi zastrzeżenia, mówiąc, że „przynajmniej połowa członków Zarządu musi zamieszkiwać w Warszawie, a w tym prezes i wiceprezes" Dotychczas tak jakoś się trafiło, że prezesami byli wybitni przedstawiciele prowincji (nieodżałowanej pamięci Prezes Radwan i obecnie Prezes Jerzy Bojańczyk). W myśl nowego statutu wybór Prezesa, niemieszkającego stale w Warszawie jest niemożliwym. Uważam jednak, że możemy znakomicie pozostawić stan dotychczasowy i zadowolić się dawnym tekstem tego wymogu, który powiada, że prezes *albo* wiceprezes muszą zamieszkiwać w Warszawie. Uważam, że jeśliby się ten paragraf przyjęło w jego proponowanym brzmieniu — wówczas zachodziłaby konieczność wyboru nowego prezesa, a to wydaje mi się conajmniej niepotrzebnym. Prezes Bojańczyk złożył dotychczas tyle dowodów sprężystości, energii, fachowości i przywiązania do wioślarstwa i Związku, że nie mamy potrzeby szukać kogo innego, dlatego tylko, aby mieszkał w Warszawie.

Do sprawy Kapitana Sportowego wraca par. 61 statutu. Wrócę więc i ja. Paragraf ten powiada, że kompetencje Kapitana Sportowego określa regulamin sportowy. Byłoby to bardzo piękne, gdyby nie to, że nie mamy regulaminu sportowego, a istniejący regulamin regatowy nic nie mówi o kompetencjach Kapitana. Musimy więc albo ustalić kompetencje Kapitana w statucie, albo dodać zmianę do regulaminu regatowego, objaśniającą rolę i kompetencje Kapitana sportowego.

Poza sprawami administracyjnymi i zmianą statutu program Sejmiku przewiduje jeszcze nowe wybory.

W dotychczasowej pracy przy wyborach kierowaliśmy się dość niewłaściwymi przesłankami. Wybierano często osoby, które nawet nie zainteresowały się posiedzeniami zarządu. A tymczasem jasnym chyba jest, że wybór do Za

rzędu nie jest tylko zaszczytem. Jest *także* zaszczytem, ale przede wszystkim *obowiązkiem*.

Skarżymy się na przepracowanie tych kilku entuzjastów, którzy niezmordowanie ciągną taczkę związkową przez kilkanaście lat, czego przykładowym wzorem jest p. Prezes Loth, ale równocześnie nie umiemy dobrać tak ludzi, aby cała praca była równomierniej rozłożona. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że urzędujący wiceprezes, kapitan sportowy, sekretarz i skarbnik będą mieli zawsze więcej do roboty, niż reszta członków Zarządu, ale ta reszta może przejąć rozmaite części składowe spraw, aby ulżyć głównym pracownikom zarządu. Wtedy praca pójdzie łatwiej i szybciej. A o to przecież chodzi.

Na zakończenie wyrazić trzeba nadzieję, że tegoroczny Sejmik będzie jednak lepiej obesłany, niż dotychczasowe. Niechże chociaż wszystkie kluby warszawskie wyślą swych delegatów i niechaj ci delegaci będą zorientowani w materiale który ma być przepracowanym.

Przy tej sposobności nasuwa mi się jedna uwaga dotycząca systemu głosowania. Dotychczas tak było przyjęte. że głosowanie rozpoczyna się od najstarszego towarzystwa. t. j. W. T. W. Jestem z całym szacunkiem dla nestora naszych towarzystw, ale stwierdziłem, że wielokrotnie inne, młodsze towarzystwa głosują właśnie tak, jak głosuje tylko dlatego, że delegaci ich zorientowali się już jak głosuje delegat WTW. Proponuję więc, aby raz głosowano od WTW, a drugi raz od najmłodszego towarzystwa w PZTW. W ten sposób zmusi się wszystkich delegatów do baczniejszej uwagi na to, nad czem się debatuje. Proszę mi wybaczyć te może zbyt ostre słowa, ale zostały one podyktowane chęcią zmuszenia delegatów do czynniejszego udziału w dyskusji sejmikowej. Niechże raz ten Sejmik przestanie być polem do popisu kilku mówców „prorządowych" i jednego czy dwóch „opozycyjnych". a stanie się nareszcie wyrazem opinii zorganizowanego wioślarstwa.

Wł. Długoszewski.



Fragment regat w Portofino (Italja)

Przed nowym sezonem żeglarskiem

W ostatnich zeszytach Sportu Wodnego wreszcie odezwali się żeglarze. Zaczął p. „Ahoy", odpowiedział kol. Karpiński, godził sam komandor Petelenz, który z ojcowską pobłażliwością przyznał, „że każda liszka swój ogonek chwali, a jeżeli jedna z nich dowiedzie, iż jej ogonek jest lepszy to i owszem".

Właśnie z tym „ogonkiem" chciałem się rozprawić. Zrozumiałym jest i godnym uznania, że każdy z nas chciałby aby jego klub przodował sportowo w naszej organizacji żeglarskiej.

I tu zaczyna się nieporozumienie. Bo jak udowodnić sobie i innym jakie miejsce w hierarchii klubów zrzeszonych rodzimy klub zajmuje.

Wiemy, że w niektórych klubach oblicza się punkty zdobyte w regatach związkowych przez własnych sterników lub przez „konkurencję" i sporządza się kunsztowne wykresy, aby się przekonać o krzywej rozwojowej swego klubu.

Ale to wszystko ginie w lokalach klubowych, a na zewnątrz nie ma żadnego znaczenia.

To samo jest z turystyką śródlądową. Wiemy, że jest, [illegible] żeglarze nasi pływają co roku w dół albo w górę rzeki, ale kto, co i jak — to znowu wielka niewiadoma.

I znowu p. Ahoy będzie biadał i wnioskował na podstawie braku opisów wycieczek w Sporcie Wodnym, że turystyka śródlądowa upada i znowu kol. Karpiński będzie protestował imieniem turystów pływających, ale „słabo-[illegible]".

Jak więc zrobić żebyśmy wszyscy wiedzieli co jest nasz klub wart, zarówno jeżeli chodzi o działalność regatową jak i turystyczną.

Odpowiedź jest tylko jedna: wyniki regatowe i turystyczne nie mogą być tylko znane P. Z. Ż. i zainteresowanym klubom (w dodatku komisja sportowa P. Z. Ż. wcale nie wymaga od klubów podania w sprawozdaniach rocznych wykazu działalności turystycznej), ale muszą być podane do wiadomości wszystkich klubów zrzeszonych.

Nasuwa się więc konkretny wniosek, że zarówno działalność regatowa jak i turystyczna klubów musi być odpowiednio punktowana w dwuch osobnych tabelkach „regatowej" i „turystycznej" i kilka razy do roku ogłaszana w Sporcie Wodnym jako organie prasowym P. Z. Ż. Robią to oddawna wioślarze z dobrym skutkiem.

W ten sposób stworzy się międzyklubową rywalizację jednocześnie na dwuch polach, przyczym może się okazać, że kluby mniej zasobne w łodzie regatowe będą mogły z powodzeniem walczyć o lepsze miejsce w tabeli „turystycznej". A przecież uprawianie turystyki śródlądowej to najlepsza propaganda żeglarstwa na naszych wodach i najlepsze świadectwo żywotności klubu.

Odnośnie punktowania w tabeli „regatowej" to winno się w niej uwidaczniać nietylko zdobywców „płatnych" miejsc, ale wszystkie jachty kończące regaty, bo wszystkie one świadczą o aktywności klubu, a „kontroler" też zasługuje na uznanie w postaci choć jednego punktu, bo wogóle mógł nie dopłynąć..... W ten sposób walka między klubami nie będzie się kończyła z chwilą ukończenia wyścigu przez pierwszych zawodników zajmujących „płatne" [illegible] będzie trwała w dalszym ciągu, dopóki „konkurencja" znajduje się jeszcze na wodzie.

Co się tyczy punktowania klubów w tabeli „turystycznej" to przypuszczam, że można brać pod uwagę tylko turystykę na rzekach, bowiem turystyka na jeziorach czy zatoce to raczej spacerowe pływanie. Nie dotyczy to oczywiście turystyki morskiej, która może być punktowana w osobnej tabeli.

Podstawą do obliczenia punktów jest kilometraż przebyty, przyczym pływanie w górę rzeki winno być punktowane znacznie wyżej, jako trudniejsze i wymagające większych umiejętności żeglarskich. Jako minimum punktów turystyki można przyjąć naprzykład 60 km przebyte na jednej wycieczce t. j. odległość Warszawa—Góra Kalwarja i z powrotem. Chodzi tu bowiem o turystykę, a nie niedziel-[illegible].

Sposób ustalenia wzoru obliczenia punktów w obydwuch tabelach zostawiamy komisji sportowej P. Z. Ż.

Terminy nadsyłania sprawozdań regatowych i turystycznych ustalać winien P. Z. Ż. po sporządzeniu „kalendarzyka regat związkowych".

Tabele, żeby spełnić swoje zadanie, musiałyby się ukazywać 4—5 razy w roku, przyczym ostatnia po zakończeniu [illegible].

Głos teraz oddaję naszym władzom żeglarskim z prośbą o wprowadzenie tabel już w sezonie 1937, a w razie głosów przeciwnych pamiętajmy o jednym, że punktacja wzmoże rywalizację międzyklubową, a bez rywalizacji niema postępu.

Józef Marczewski

Wyławianie zagubionej kotwicy

Wyłowienie zagubionej kotwicy jest możliwym tylko w wypadku, gdy dokładnie znamy miejsce jej zagubienia. Bardzo pomocną będzie też znajomość kierunku, w jakim znajdujący się przy kotwicy koniec łańcucha, został rozciągnięty.

Przyszedłszy na miejsce poszukiwania, stawiamy jacht na kotwicy, sami zaś siadamy do bąka i zaczynamy poszukiwanie przy pomocy t. zw. drapak, (albo drapacza), jest to mała czteroramienna kotwiczka, którą wlecze się po dnie na dość długiej lince, za bąkiem, posuwającym się po kursach prostopadłych do przybliżonego kierunku rozciągnięcia łańcucha poszukiwanej kotwicy. Gdy drapacz trafi na łańcuch, łapa zahaczy za ogniwo. Wtedy podciągamy buchtę łańcucha na bąk, podchodzimy jachtem i za łańcuch podnosimy na jacht kotwicę, przy pomocy windy kotwicznej, lub ew. talii roboczej.



Podnoszenie buchty łańcucha na bąk nie zawsze będzie pracą łatwą. Zwłaszcza, gdy łańcuch jest dość gruby i ciężki, a głębokość znaczna, sama waga łańcucha będzie stawiała poważny opór, tak, że może zabraknąć nam siły do oderwania, zawsze nieco zamulonego łańcucha, od dna. Pozatym łańcuch, pękając pod znacznym napięciem, rozciągnie się równo po dnie. Podnosząc jego buchtę drapaczem, będziemy musieli partie, położone dalej od miejsca zaczepienia drapacza, przewlec po dnie w jego kierunku. Rzecz prosta roboty nam to nie ułatwi. W takim wypadku radzimy sobie w następujący sposób: podbieramy linkę drapacza przez tranicę bąka, ile się tylko da, poczym zamocowujemy ją za ławę, następnie przechodzimy ku dziobowi. Bąk, za-[illegible] się dziobem w wodę wynurzy rufę. Powstanie dźwignia, której ramionami będzie bąk, punktem zaczepienia — środek jego wyporności. Przebiegając kilkakrotnie z rufy na dziób i z powrotem, spowodujemy szereg szarpnięć dźwignią, która naluzuje nam nieco łańcucha. Wtedy podbieramy wszystek naciągnięty luz i całą czynność powtarzamy aż do skutku.

Jest to sposób o tyle pewny, że przy jego pomocy, po zakończeniu sezonu żeglarskiego 1934, dwu ludzi z załogi szkunera szkolnego Z. H. P. „Zawisza Czarny", podniosło z szalupy ratunkowej, oczywiście przy zastosowaniu talii roboczej,



Drapacz

zamulona kotwicę zapasową „Zawiszy", wagi około 170 kg.

Jeżeli poszukujemy kotwicy, zagubionej bez łańcucha kotwicznego, lub też kotwicy, która leżała już dość długo na dnie, tak, że zachodzi obawa, iż łańcuch został na tyle zamulony, że nie da go się zaczepić łapą drapacza, — posłużymy się t. zw. trałem szalupowym. Jest to cienka linka stalowa, lub też włókienna, obciążona kawałkami metalu, która wlecze się po dnie, między dwoma bąkami, lub bąkiem i jachtem, starając się zaczepić o sterczącą z dna łapę kotwicy.

Rzecz prosta, będziemy w ten sposób mogli poszukiwać tylko kotwicy admiralicji. Ponieważ jednak na jachtach, zwłaszcza mniejszych używamy prawie wyłącznie kotwic normalnych (admiralicji) sposób ten może znaleźć bardzo szerokie zastosowanie, zwłaszcza, gdy jacht, który zgubił kotwicę, posługiwał się nie łańcuchem, lecz liną kotwiczną. O ile bowiem łańcuch pęka prawie z reguły bliżej statku (pęka przeważnie bolec szakla-klamry), liny pękają dość często na uchu kotwicznym, gdzie, na załamaniach ulegają największym napięciom, a prawie nigdy nie są należycie zabezpieczone przed działaniem tarcia.

Do wyłowienia kotwicy linką trałową przystępujemy w następujący sposób: Do cienkiej linki trałowej, długości mniej więcej 30 do 50 m. przywiązujemy dwa ciągi konopne, długości, stanowiącej czterokrotną głębokość w miejscu zatopienia kotwicy. O ile nie mamy linki stalowej, możemy posłużyć się w jej miejsce cienką linką włókienną, obciążoną co 1 — 1,5 m. kawałkiem metalu (można użyć zapasowe szakle, bolce, nakrętki i t. p.). W miejscu połączenia liny trałowej z ciągami, obciążamy te ostatnie 5-cio do 10-cio kilogramowymi ciężarkami (ew. sondy).
Jeden ciąg podajemy na bąk, a drugi wraz z liną trałową zatrzymujemy na jachcie. Oprócz tego podajemy na bąk cienką linkę pomocniczą, długości liny trałowej, przy pomocy której, będziemy sobie regulowali odległość między bąkiem a jachtem, w czasie trałowania.

Pozycja wyjściowa do trałowania winna się znaleść w miejscu, gdzie znajdował się jacht w momencie, gdy pękła lina kotwiczna.

Z chwilą, gdy jacht wraz z bąkiem znalazły się w miejscu, z którego mamy rozpocząć trałowanie, z jachtu luzuje się linkę trałową, i pomocniczą (linkę, przy pomocy której będziemy w czasie trałowania regulowali odległość między bąkiem i jachtem), aż do zupełnego wyciągnięcia tej ostatniej. Wtedy jacht i bąk, zmieniają równocześnie kurs, na taki, jaki miał jacht w momencie, gdy stracił kotwicę, wyluzowują ciągi trału i równolegle zaczynają się posuwać naprzód.

Nie trzeba dodawać, że jacht musi iść pod bardzo silnie zarefowanymi żaglami i całą pracę będzie można wykonać tylko przy idealnej pogodzie, ażeby na bąku nadążono wiosłować równolegle do posuwającego się jachtu.

(Załączony rysunek przedstawia szemat trałowania kotwicy.)

Z chwilą, gdy buchta liny trałowej zaczepi o łapę kotwicy jacht i bąk zbliżają się wolno do siebie, wyciągając w dalszym ciągu trał, w kierunku trałowania, poczem ciąg trałowy z bąka podaje się na jacht. Z jachtu rzuca się kotwicę, a następnie — luzując linę kotwiczną — podbiera się luz liny trałowej, podciągając jacht w kierunku poławianej kotwicy.

Równocześnie na linie trałowej robi się wielką pętlę zaciskową z mocnej liny włókiennej (konopnej, bo manilla pływa). Pętlę tę podaje się na bąk, do którego wsiada dwu ludzi. Wioślarz odwiosłowuje wolno w kierunku kotwicy, rozciągając linę, z której zrobiono pętlę, zaś pomocnik trzymając za węzeł zaciskowy rozluźnia stale pętlę, tak, by luźno zsuwała się po linie trałowej, odgrywającej teraz rolę prowadnicy. Postępując ostrożnie i cierpliwie, zawsze uda nam się zarzucić pętlę na łapę kotwicy. Wtedy dajemy znak na jacht, skąd zaczynają podbierać linę, stanowiącą pętlę, aż do zaciśnięcia jej na łapie kotwicy.

Dalsza praca nie nastręcza specjalnych trudności z jachtu, podnosi się kotwicę najpierw własną, luzując równocześnie liny kotwicy poławianej, poczym podbierając linę roboczą pętli, podnosi się kotwicę poławianą na pokład jachtu.

Przy całej tej pracy należy zwrócić pilną uwagę na dostateczną długość liny trałowej i jej ciągów. Im długości te będą większe, tym większy będzie zasięg trału, tym pewniejszy skutek całej pracy.

Gdyby przy podnoszeniu kotwicy okazało się, że jest ona na tyle zamulona, że oderwanie jej od dna (zwłaszcza, gdy podnosimy ją z jachtu małego, nie wyposażonego w windę kotwiczną), okaże się trudnym, radzimy sobie tak, jak to wyżej opisano przy podnoszeniu ciężkiego łańcucha na bąk. O ile tylko lina robocza wytrzyma — wyrwiemy z dna, choćby najbardziej zamuloną kotwicę.

Dla umożliwienia wyłowienia zagubionej kotwicy, musimy (jak się wyżej powiedziało) znać przybliżone miejsce jej zgubienia i kierunek rozciągnięcia łańcucha kotwicznego. Dlatego też, w wypadku pęknięcia łańcucha kotwicznego, o ile tylko warunki na to pozwalają, pierwszą czynnością kapitana będzie, określenie kursu, na jakim jacht leżał w momencie pęknięcia łańcucha kotwicznego. Bezpośrednio potym, należy możliwie jaknajdokładniej określić położenie jachtu, względem przynajmniej trzech punktów stałych na lądzie. Kolejność tych czynności musi zostać zachowana, gdyż po pęknięciu łańcucha kotwicznego, jacht w pierwszym rzędzie odpadnie dziobem od wiatru, a potym dopiero zacznie dryfować z wiatrem.

Określić miejsce zgubienia kotwicy możemy najdokładniej, wyrzucając zapasową sondę, z przymocowanym do luźnego końca sondoliny pływakiem.

Pozbawienie się jednak w tym celu jedynej sondy, byłoby karygodną lekkomyślnością.

Tego rodzaju oznaczenie miejsca zagubionej kotwicy, może nam w przyszłości bardzo ułatwić jej poszukiwanie ale możemy sobie na nie pozwolić, tylko w wypadku, gdy przewidujemy rychłą poprawę pogody, a zatem możliwość prędkiego przystąpienia do poszukiwań. Zostawienie znaku na dłuższy przeciąg czasu, narażałoby nas tylko na niepotrzebną stratę, gdyż pierwszy przechodzący rybak wyłowiłby go.

Jeżeli jacht nie jest uszkodzony, tak, że nie potrzebuje uciekać z wiatrem do najbliższego portu, po zerwaniu łańcucha kotwicznego stawiamy żagle i przechodząc koło bojki, oznaczającej miejsce zagubionej kotwicy, określamy pozycję jachtu przy pomocy pelengowania trzech przedmiotów stałych na lądzie. Miejsce nanosimy na mapie, poczym możemy bojkę wyłowić, zaś do poszukiwania kotwicy przystępujemy, przyszedłszy na pozycję, naniesioną na mapie.

Wojciech Stypuła





Regaty w zatoce Genueńskiej

Lepszy ogonek

Chciał pan komandor Petelenz w Nr. 2 „Sportu Wodnego", abym udowadniał, że „mój ogonek lepszy".

Dobrze! Sprobuję.

Oczywiście „mój ogonek" to Jachtklub AZS. Często słyszałem od żeglarzy i nieżeglarzy: jesteś szowinista i fanatyk Jachtklubu AZS.

Jestem. Nie kryję się z tym.

Raczej jestem z tego dumny, bo wyżej stawiam szowinistę i fanatyka klubowego od „Latającego Holendra".

Jachtklub AZS...

Czasem bijemy my, czasem biją nas, różnie bywa. Ale nie upadamy, i jeżeli „wiatry pozwolą" nie upadniemy. W regatach widać nasze jachty, i to nie co rok mniej, lecz co regaty prawie, więcej.

Naszą cechą charakterystyczną jest: b. mało pieniędzy (zawsze) i b. zapchany jachtami port (też zawsze) oczywiście, gdy jachty nie są „na wodzie".

Żeglujemy tylko na „śródlądówce". Na morze nie stać nas. Ale członkowie nasi pływali i pewnie dalej pływać będą na morzu i może w przyszłości, tak jak w przeszłości „zarobią" co w jakiejś Kilonii lub innym zagranicznym pływaniu.

Banderę naszą widać więc na Wiśle, czasem na zatoce, czasem w czasie regat w Augustowie.

Proporczyki naszych kajakowców widzieli również nasi sąsiedzi (i to nie tylko „przez ścianę") poza granicami Rzeczypospolitej.

To wszystko latem.

A co zimą?

Zimą remontujemy tabor, ściągamy zaległe składki i opłaty postojowe, robimy regulaminy i., żeglujemy na lodzie.

O tym chcę pisać, i to będzie „mój najlepszy ogonek".

Terenów dla żeglarstwa na lodzie pod Warszawą niema. Chojnice, Augustów, Troki, Narocz, Kiekrze za daleko. Na Wiśle nawet bardzo uparty „bojerzysta" nic nie zwojuje.

A jednak...

W roku zeszłym strzeliło nam do głów uprawianie żeglarstwa lodowego. I... na jeziorku Czerniakowskim, koło folwarku Czerniaków, już drugą zimę widzieć można, gdy tylko jest lód (i niedziela) ślizgi lodowe.

Zaczęliśmy na Kamionku: było na lodzie za mało miejsca, a za dużo ludzi. Wobec tego poszukaliśmy gdzieindziej i przenieśliśmy się na Czerniaków.

Miejsca nie jest za dużo, ale niema ludzi. A ci co czasem są nie przeszkadzają.

Rok przeszło temu wybudowaliśmy ślizg o 5 m² żagla. Prymityw. Żagiel wzięliśmy od starej V 11. I zaczęliśmy szaleć. Było nas kilku. Jeden żeglował, reszta marzła.

Początkowo „jacht" nasz kulał. To gięły się płozy, to „nawalał" ster, to znowu maszt się składał.

Ale zwalczyliśmy te nieszczęścia. Ślizg zaczął żeglować. Robił zwroty i chodził na wiatr.

Robiliśmy wynalazki: n. p., że na ślizgu zmiana halsu i zwrot przez rufę to drobiazg. Nie to, co czasem na wodzie.

Teraz to nas nie dziwi, ale w roku zeszłym nie było jeszcze skryptu „Żeglarstwo na lodzie" w którym dużo mądrych, pożyczonych od Niemców wiadomości znaleść można.



Na jez. Czerniakowskim z zamiłowaniem uprawiają jachting lodowy członkowie Y. K. A. Z. S.



Jazda na bojerach po jez. Czerniakowskim

Wtedy byliśmy samoukami, i to nawet trochę zakoa-[illegible]

Baliśmy się, że ukradną nam „ostatnią nadzieję" jeziorko Czerniakowskie, że ślizg nasz nie będzie „chciał chodzić" i t. d.

Dziś na jeziorku w Czerniakowie mamy dwa ślizgi, możemy urządzać coś w rodzaju regat. Jeden to weteran z zeszłego roku z nowymi płozami. Obecnie się nie gną.

Drugi to ostatni krzyk mody i techniki. Wzorowany na najnowszych ślizgach amerykańskich. Płoza sterowa z przodu. Rozstaw płóz bocznych b. mały, aby można było zażyć emocji jazdy na dwóch płozach: sterowej i jednej z bocznych. Żagiel znowu z piątki regatowej. Latem pływa po Wiśle, zimą również pracuje.

Ten nowy ślizg mamy zamiar proponować jako „monotyp" o 5 m² żagla. Oczywiście do użytku przede wszystkim na małych terenach lodowych.

Jeżeli ktoś powie, że to niepotrzebne, to mu z góry odpowiadam: wolę jeździć w niedzielę na 5 m² żagla po jeziorku Czerniakowskim niż nie jeździć wcale.

Może być drugi zarzut: to co uprawiamy to nie żeglarstwo na lodzie, to najwyżej kajakowanie na zamarzniętem bajorku. Kajakowcem nie jestem, chociaż nim „onego czasu" byłem. Jestem żeglarzem.

Wolę jednak w niedzielę „kręcić" się na lodowym kajaku niż uczestniczyć w t. zw. „Przeglądzie Towarzyskim" około g. 12—13 na Nowym Świecie.

Byłem w tym roku w Augustowie.

Zaznałem przyjemności (i strachu) szybkiej jazdy na 15 m² żagla, na wielkiej tafli lodowej. Oczywiście było to lepsze od naszej „piątki" i jeziorka Czerniakowskiego, ale tamto było i w tym roku napewno się nie powtórzy, a nasze żeglarstwo na lodzie w Warszawie jest jeszcze i być jeszcze długo może.

Na rok przyszły może znowu coś nowego postawimy na lodzie. Może będzie to jakaś „dziesiątka" (10 m² żagla). Nie wiem. Teraz zawcześnie jest o tym myśleć.

W każdym razie to co zbudujemy będzie rozbieralne (tak jak tegoroczna „piątka"), aby jadąc do Chojnic, lub Augustowa można było zabrać własny „jacht lodowy".

A teraz wracam do „ogonka".

Który z klubów, lub która z organizacji w Warszawie może się podzielić tym, że tu na miejscu żegluje na lodzie. Zaznaczam — tu na miejscu, w Warszawie. Owszem żeglują niektóre w Augustowie, na Naroczy i t. d.

Ale to nie to samo. I to nie więcej, lecz mniej. Tamto dla wybranych, to dla „szarego człowieka". Na Augustów trzeba mieć czas i pieniądze (i członek i klub), lód i wiatr. Na jeziorko Czerniakowskie tylko lód i wiatr. Oba darmo. Czasu da każda niedziela. Potrzeba go tyle, ile na przedobiedni spacer, a rezultatem jest trening i duże zadowolenie.

Pytam teraz: jaki jest „mój ogonek"?

Ja go chwalę.

Czy mam do tego prawo? Sądzę, że tak.

A teraz do „lodziarzy" w Warszawie: Koledzy chodźcie w nasze ślady. Jeżeli w tym roku nie zdążycie, to, gdy w roku przyszłym lód stanie na naszych „terenach lodowych", naostrzcie płozy i niech starter zapowie nam „ostatnia minuta! trzydzieści sekund! dwadzieścia sekund! dziesięć sekund!....."

Jerzy Karpiński.

Dziwna żywotność nieżyciowych projektów

Niektóre projekty organizacyjne mają u nas dziwną żywotność, przypominającą mitycznego smoka, któremu, po odcięciu jednej głowy, zaraz odrastała druga. Tak jest właśnie z projektem „Związku Sportów Wodnych". Zresztą projekt ten jest właściwie częścią wielkiego projektu „uproszczenia" organizacyjnego naszego sportu, polegającego na tym, że zamiast dwudziestu kilku związków będziemy mieli trzy—cztery, które będą obejmowały całość naszego sportu. Jak powiadają dobrze wtajemniczeni projekt ten jest wzorowany na organizacji sportu w... Bułgarii, której sport, jak wiadomo jest podobno w stanie początkowania.

Na razie nie mamy zamiaru zastanawiać się nad całością tego projektu, ograniczymy się tylko do sprawy najbardziej nas interesującej t. zn. do projektu związku sportów wodnych, o którym pisał p. Antoni Heinrich w Sporcie Wodnym nr. 21 z r. 1936.

Sam wstęp artykułu p. Heinricha jest tego rodzaju, że gdy się go przeczyta — nabiera się przekonania, iż p. Heinrich jest przeciwnikiem tego projektu, który sam nazywa „upiorem". Ale później sytuacja zmienia się. P. Heinrich opierając się na nieznanych mi bliżej informacjach, jest zdania, że projekt ten ma rację bytu, ponieważ... pojawia się co jakiś czas, przyczym zdaniem p. Heinricha odnawianie tego projektu idzie „z dołu", t. zn. od klubów sportów wodnych.

W dalszym ciągu artykułu p. Heinrich dziwnie miesza

całą sprawę. Raz ukazuje się ona, jako wzór godny naśladowania, za chwilę znowu jako hydra, której jedynym następstwem będzie zanik sportów wodnych. Ale ostatecznie zwycięża wniosek całkiem konkretny: stwórzmy związek sportów wodnych. Nie brak także i powołania się na zagranicę. Jednym słowem wszystko wygląda bardzo łagodnie i świetlanie, a już szczytową pointą ma być oświadczenie p. Heinricha, że... nie reflektuje on na stanowisko prezesa tego nowego, wielkiego związku. Oświadczenie to ma niby wywołać wrażenie, że poza projektem nie kryje się jakaś osobista ambicja czy też uprzedzenie.

Szkoda, że p. Heinrich nie zaznajomił się ze wszystkimi szczegółami tej sprawy, że nie przeczytał tych artykułów, które w wyczerpujący sposób dość dawno temu rozpatrzyły tę sprawę, wykazując jej nieracjonalność i zbyteczność.

Spróbujmy zatem przejść wszelkie szczegóły kolejno, aby dojść do konkretnego wniosku.

Podstawową rzeczą jest to stanowisko „dołu". Otóż to stanowisko przemawia całkowicie przeciwko wnioskowi p. Heinricha. Argument, jakoby związki i kluby, pracujące na jednym terenie powinny być zjednoczone, nie wytrzymuje krytyki, gdyż widzimy także i w innych sportach, że tego rodzaju próby są nieżyciowe. Nieżyciowość tego projektu wykaże w zupełności zbadanie dotychczasowych prób jednoczenia organizacyj żeglarskich z wioślarskimi i wioślarskich z kajakowymi. Samodzielne kluby kajakowe, które powstały kilka lat temu rozwijają się dużo lepiej i energiczniej, niż sekcje kajakowe klubów wioślarskich. I jest to zupełnie zrozumiałym. Klub wioślarski wymaga innych urządzeń. Hangar na łodzie wioślarskie nie nadaje się na pomieszczenie łodzi kajakowych, gdyż podpórki muszą być inaczej rozstawione, a rozstęp między łodziami musi być dużo większy ze względu na odsadnie czyli wykładacze. Zespołowość i zdyscyplinowanie sportu wioślarskiego jest znowu tego rodzaju, że kajakowcy nie czują się dobrze w atmosferze klubu wioślarskiego i wolą tworzyć odrębne komórki organizacyjne.

Klub, który założył sekcję kajakową nie czuje najmniejszej ochoty do rozbudowy swej działalności na wioślarstwo a tym więcej na żeglarstwo. Co więcej zaznacza się nawet do pewnego stopnia rywalizacja między tymi odrębnymi organizacjami, tak, że ze względu znowu na bardzo indywidualne traktowanie terenów wodnych przez kajakowców dochodzi do całkowitego braku porozumienia. Wszelkie próby nawiązania bliższej łączności między wioślarzami a kajakowcami nie dały zupełnie pozytywnego wyniku.

Podobnie jest z żeglarzami. Klub żeglarski wymaga zupełnie innych urządzeń. Miejsce hangarów na łodzie musi zająć większy port i urządzenia do wyciągania żaglówek na ląd, szopa na przezimowanie musi być inaczej urządzona i przystosowana do potrzeb żeglarzy i t. d. Organizacyjnie i towarzysko żeglarze także w zupełności nie grawitują ani ku wioślarzom, ani ku kajakowcom, jak to miałem sposobność stwierdzić w ciągu kilkunastoletniej obserwacji.

Sprawy wyszkoleniowe muszą być zupełnie odrębnie prowadzone. Innego treningu wymaga wioślarz, innego kajakowiec a zupełnie innego żeglarz. Pozatym nie mogę sobie jednak wyobrazić trenera naprawdę wysokiej klasy, któryby równocześnie byłby świetnym instruktorem wioślarstwa, doskonałym znawcą kajaków i rutynowanym żeglarzem.

Administracja jest to ulubiony konik tych, którzy domagają się tej dziwnej fuzji. Tymczasem wiemy dobrze z doświadczenia, że nasze związki przeciążone są administrowaniem, któremu czasem nie może podołać istniejące biuro. A według projektu p. Heinricha i innych tę właśnie administrację trzech związków miałoby prowadzić jedno biuro. Sądząc z dotychczasowych objawów, na załatwienie jednego listu musiałoby się czekać przez rok chyba a o jakiejś energiczniejszej pracy wogóle nie byłoby mowy. Jeśliby nawet doprowadzić do tego, by sprawy te załatwiało jedno biuro, wówczas okazałoby się, że trzeba nająć conajmniej trzy siły płatne, trzy biurka i t. p. a więc powróconoby w praktyce do tego, co jest obecnie. Praktycznie¹, oszczędnościowej korzyści tu nie widzę.

Na to, że sprawy sportowe musiałyby być odrębnie prowadzone zgadza się nawet p. Heinrich. A więc na wielu głównych punktach rzekomo stycznych, widzimy *całkowitą rozbieżność*.

Aby jednak nie być jednostronnym — należy także podkreślić te rzeczy, które są faktycznie wspólne.

Na pierwszy plan wysuwają się *zniżki kolejowe i na transport łodzi*. Sprawy te są faktycznie wspólne i dla kajakowców i dla żeglarzy i dla wioślarzy. Dalej wspólną sprawą będzie *sprawa szlaków turystycznych i schronisk*, wreszcie wspólnym będzie *szkolenie narybku w pływaniu i znajomości żeglugi*.

Jestem jednak zdania, że dla załatwiania tych rzeczy nie jest potrzebnym wcale stwarzanie nowego związku. Są to za mało istotne powody, dla których p. Heinrich chce przekreślić dotychczasowe doświadczenie i wyniki pracy trzech związków. Tutaj moim zdaniem wystarczyłaby jedna jedyna *komisja porozumiewawcza*, która zbierałaby się zależnie od potrzeby, mam wrażenie, że nawet bardzo rzadko i po załatwieniu aktualnych spraw, rozwiązywałaby się do następnego razu. Jest to rozwiązanie dużo prostsze, jeśli już chcemy mówić o jakiejś współpracy. Rozwiązanie bardzo proste dlatego, że nie wymaga żadnych statutowych zebrań, głosowań, zatwierdzeń, uchwał i t. p., a załatwienie, które przyniesie zupełnie efektywne korzyści wszystkim zainteresowanym, którym przytym oszczędzi się niepotrzebnego rozdrażnienia.

A rozdrażnienie to, mimo zdania p. Heinricha, jest wśród klubów dość duże. Myśl takiego fuzjowania związków jest ogromnie niepopularna, co dowodzi nieżyciowości tego projektu.

W każdej takiej sprawie i podobnej nie decyduje ustawa czy regulamin, ale życie. Jeśli ułożono jakiś regulamin i okazuje się on źle wykonywanym, wówczas w 90% zawinili ludzie a nie regulamin. Każdą bowiem ustawę da się nagiąć do wymogów życia jeśli tylko jednostki, prowadzące dane sprawy, wykazują odpowiedni zasób dobrej woli i energii. Mieliśmy dobitny przykład na narciarstwie. Związek z siedzibą w Warszawie nie rozwijał wcale szerokiej działalności, ograniczał się do urzędowania i koniec. Saldo kasowe po kilku latach rządów było minimalne. Dzisiaj, kiedy kierownictwo związku przeniesiono do Krakowa — sytuacja zmieniła się kardynalnie. Związek Narciarski nietylko urzęduje, ale także pracuje i to tak, że dzisiaj narciarzom zazdrości każdy inny związek prężystości organizacyjnego zakresu działania i... dochodów.

A zatym, jeśli faktycznie coś kuleje w naszych organizacjach sportów wodnych wówczas nie czas stwarzać nowej organizacji jeszcze trudniejszej do prowadzenia — bo większej. Czas natomiast zastanowić się nad tym co jest faktycznie złego i po zbadaniu wszystkich punktów — zmienić to i owo, ten czy ów urząd skasować czy przebudować. Jeżeli nasze sekretariaty zawodzą — zmienić siły kancelaryjne, jeśli zarządy związków pracują mało, zmienić ludzi i wysunąć na ich miejsce jednostki energiczne i dysponujące odpowiednim czasem i ochotą do roboty. Jeśli niema pieniędzy — poszukać nowych źródeł dochodów. Nie stworzy ich wcale nowa, wielka organizacja, której koszty utrzymania będą jeszcze większe.

Dopóki jednak nie próbowano tych wszystkich punktów, a mam wrażenie, że faktycznie nie próbowano — dopóty nie ma co myśleć o nowej organizacji. W takim nowym związku każdy będzie ciągnął na swoją stronę i nawet nie będzie się można zbytnio dziwić kajakowcowi, że chce dla siebie najwięcej, czy też wioślarzowi, który dla poprawy swego bytu będzie chciał pognębić trochę kontrahentów. Takie już jest życie, że każdy chce dostać najwięcej.

O ile zdołałem zbadać stan rzeczy właśnie „w dole" to nastrój klubów wcale nie sprzyja projektom takiej nieżyciowej unifikacji, której nawiasem mówiąc nie obserwowałem zagranicą. Nawet Niemcy, na których ostatnio tak bardzo się wzorujemy, przeprowadzając reorganizację sportu pozostawili wioślarstwo sobie, kajakowców sobie a żeglarzy sobie. Podobnie jest we Włoszech, Francji, Austrii i Anglii i, o ile wiem, w Ameryce. Może zatym podobna unifikacja jest w Bułgarii, ale reorganizując nasz sport nie mamy chyba zamiaru cofać się!

Powtarzam więc: jeśli są jakieś sprawy wspólne — doskonale załatwi je komisja porozumiewawcza. Na terenie takiej komisji będzie dużo łatwiej o porozumienie, gdyż nikt nie będzie się obawiał, że zostanie zmajoryzowany. Czyli, że dojdziemy do faktycznego rezultatu dużo prostszymi drogami i unikniemy niepotrzebnego zadrażnienia.

Wł. Długoszewski



Amerykański pływak Elmer Peck popisuje się nietylko zręcznością, lecz i wytrzymałością swego uzębienia

Kronika wioślarska

Z referatu turystycznego P. Z. T. W.

Dorocznym zwyczajem zostały rozesłane do wszystkich klubów, zrzeszonych w Związku kwestionariusze, które służą do sprawozdań turystycznych. Dotychczas odpowiedziało 13 klubów, a mianowicie: „Zjednoczenie", „Wisła" i „Sokół" — Warszawa, B. T. W. i „Frithjof" — Bydgoszcz, „Tryton" i „Neptun" — Poznań, „Wisła" i „Graudenzer R. V." — Grudziądz, O. W. S. K. — Kraków, W. K. S. „Grodno", oraz Łuckie i Nowodworskie Towarzystwa Wioślarskie.

Sprawozdania zawierają przeważnie wycieczki kajakowe, które, jak wiadomo, nie są kwalifikowane do odznaczeń dyplomem turystycznym P.Z.T.W. jest bowiem zadaniem pokrewnego związku wodnego — P. Z. K., odznaczenie wycieczek kajakowych, podczas gdy zadaniem P. Z. T. W. jest odznaczanie wycieczek, odbytych łodziami wioślarskiemi. Ponieważ jednak kajak, zwłaszcza składany, jest niewątpliwie praktyczniejszy w turystyce, ze względu na łatwość przewozu koleją, nic zatym dziwnego, że więcej mamy wycieczek kajakowych, niż wioślarskich.

Najwięcej wycieczek wioślarskich, t. zn. łodziami wioślarskimi zawierają sprawozdania Klubu Sp. „Zjednoczenie" oraz, otrzymane ostatnio, — Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego. Te dwa Towarzystwa zgłaszają też swe wycieczki do odznaki dyplomem turystycznym P. Z. T. W. a mianowicie:

W. T. W. — wycieczkę z Łucka do Warszawy.
„Zjednoczenie" — wycieczki:
z Warszawy do Brześcia i z powrotem,
z jezior Brasławskich do Warszawy,
z Grodna do Warszawy.

W następnym numerze, po ostatecznym skompletowaniu nadesłanego materiału sprawozdawczego, omówimy bliżej działalność turystyczną klubów.

Polak zwycięża w Brukseli

W Brukseli odbyły się regaty klubu wioślarskiego uniwersytetu brukselskiego. Na starcie stanęło 14 osad. Pierwsze miejsce zajęła osada w składzie Jerzy Litwiński, de Monceau ze sternikiem Goldschmidtem.

Z Sekcji Turystycznej Klubu Wioślarskiego „Wisła"

Na odbytym rocznym zebraniu sprawozdawczym członków Sekcji, komitet przedstawił plon swej działalności w sezonie ubiegłym. Zgodnie z opracowanym z góry programem, pierwszą, rozpoczynającą sezon, była wycieczka z Wilgi do Warszawy z udziałem 10 osób, drugą zaś — podczas Zielonych Świątek — wycieczka przełomem Dunajca (Nowy Targ — Nowy Sącz). Ten spływ przez Pieniny dostarczył uczestnikom silnych wzruszeń i niezapomnianych emocji. Zwłaszcza trudne zadanie miał druh S. Szymkowski (zdobywca pucharu kryształowego w pamiętnym spływie na Powszechną Wystawę Krajową do Poznania w r. 1929), który uszkodziwszy składak zbyt brawurową jazdą, (a było to powyżej Sromowiec), wynajął furmankę i odbył ze swym składakiem oryginalną podróż nie doliną, lecz górą — przez Trzy Korony, via Krościenko do Nowego Sącza. Inni uczestnicy z „Wisły", a było ich 12-tu spłynęli do Nowego Sącza, mniej lub więcej szczęśliwie, wodą.

Zielone Świątki na Dunajcu zostały dla kajakowców jakby uświęcone międzynarodowymi wyścigami górskimi o mistrzostwo Polski, organizowanymi w latach ubiegłych. W r. 1936 wyścig taki nie doszedł do skutku, a mimo to na Dunajec ściągnęły roje kajakowców, zwłaszcza ze Śląska i z Krakowa, choć nie brakowało składaków wileńskich i lwowskich. Warszawscy kajakowcy byli najliczniej reprezentowani przez Sekcję „Wisły". Dunajcem podczas Zielonych Świąt — przewija się istny tasiemiec kajaków i składaków, flotylla składa się już nie z dziesiątek, lecz setek stateczków — widok przed dziesięciu zaledwie laty — nieznany w Pieninach. Widok ten jest najlepszą miarą rozwoju, jest miarą skoku, wyczynionego w latach ostatnich przez sport kajakowy i turystykę wodną.

Z czarującego Dunajca w Pieninach uwagę kierowników Sekcji zwróciła z kolei Wileńszczyzna ze swym labiryntem rzeczek i jezior, sączących się i położonych wśród malowniczych pagórków i lasów. Tam wybrano się z następną wycieczką, rozpoczynając ją od jezior Ignalińskich (Łuka, Szakarawa, Żejmiana). Spłynąwszy Żejmianą do Wilii, uczestnicy w liczbie 8 osób, udali się (na kołach) na Narocz, by Naroczanką i Wilią spłynąć do Wilna. Była to wycieczka,

(jak każda dobra komedia) w „trzech aktach". W trzecim akcie oglądano więc: Niemen, Czarną Hańczę, kanał i jeziora Augustowskie, oraz Suchą Rzeczkę i jezioro Serwy. Nie trzeba dodawać, że wszystkie te rzeki i jeziora podbiły swym urokiem serca turystów, że wrócili olśnieni ich obrazem. Tę „trzyaktową" wycieczkę z powodzeniem prowadził druh Stanisław Jeliński, obecny przewodniczący Sekcji Turystycznej.

Czwartą zbiorową była wycieczka z Płońska do Zakroczymia: Płonką, Wkrą, Narwią i Wisłą z udziałem 10 osób na 5-ciu składakach. Poza tym odbyło się wiele wycieczek pomniejszych bądź z inicjatywy Komitetu Sekcji, bądź też z inicjatywy poszczególnych członków.

Najdłuższą wycieczkę (1440 km.) odbyli pp. St. Bętkowski i Bruner: Nidą, Dunajcem i Wisłą od Krakowa do Tczewa. Drugie z kolei miejsce (1220 km.) zajął p. Petryszyn: z Pińska do Warszawy, Prypecią, Jasiołdą, Niemnem, Narwią. Trzecie miejsce ze swymi wycieczkami po Wileńszczyźnie i Suwalszczyźnie zajęli pp. Jeliński, Druri i Dydyczkin.

Ogółem członkowie Sekcji przewiosłowali w ciągu ubiegłego sezonu 15.500 km. Komitet Sekcji przyznał nagrody: I — za przejechanie ponad 1.000 km. pp. Bętkowskiemu, Brunerowi, Petryszynowi, Jelińskiemu, Druriemu, Dydyczkinowi, Fitzowi i Wolskiemu, II — za przejechanie ponad 750 km. — pp. Skotlewskiemu i Długiewiczowi, III — za przejechanie ponad 500 km. pp. Szymkowskiemu, Kołaczkowskiemu i Ciszewskiemu. Ogółem zostało zatym odznaczonych 13-tu kajakowców.

Sekcja posiada cztery kajaki składane. Posiada też namioty, które wypożycza swym członkom za minimalną opłatą.

Zebranie roczne dokonało wyboru nowego Komitetu Sekcji, który z zapałem zabrał się do pracy, projektując na najbliższy sezon szereg wycieczek, a między innymi wielką wycieczkę na morze Czarne, o której pisaliśmy w numerze poprzednim.

Należy życzyć kierownikom Sekcji, aby ich wysiłki były uwieńczone powodzeniem.

— g.

Kronika żeglarska

POLSKI ZWIĄZEK ŻEGLARSKI
Warszawa, ul. Nowogrodzka 4 m. 21

KOMUNIKAT

I. ZMIANA ADRESU P. Z. Ż.

Od dn. 1 marca r. b. adres Polskiego Związku Żeglarskiego brzmi: Warszawa, ul. Nowogrodzka 4 m. 21, tel. 7.27-04. Sekretariat czynny codziennie w godzinach od 10-ej do 12-ej, oraz w poniedziałki, czwartki i piątki od 18-ej do 20-ej.

II. KONKURS

Zarząd Polskiego Związku Żeglarskiego, na wniosek Komisji Technicznej PZŻ, ogłasza konkurs na wykonanie rysunków budowlanych jachtu żaglowego na następujących warunkach:

a) Myśl przewodnia konstrukcji. Jacht ma być specjalnie tanim monotypem, przeznaczonym do rozpowszechnienia wśród szerokich mas. Musi on się nadawać do wykonania amatorskiego, przy użyciu jak najprostszych narzędzi i jak najtańszego i ujednostajnionego materiału. Żegluga na nim nie może nastręczać trudności.

b) Przeznaczenie jachtu — regaty śródlądowe na płytkich, ale burzliwych wodach.

c) Przekroje poprzeczne — łamane — prostolinijne.

d) Materiał — pokrycie sosnowe grubości 13 mm, pozostałe części drewniane sosnowe lub dębowe, w/g uznania konstruktora.

Części metalowe — stal, gwoździe miedziane, wkrętki mosiężne.

e) Ożaglowanie typu... pow. 8 m². materiały krajowe.

f) Wysokość burty najmniej 30 cm., szerokość najmniej 130 cm.

g) Zgłoszone projekty przesłane zostaną do opracowania kosztorysów kilku stoczniom i 3 z nich, które okażą się najtańszymi, zostaną zakupione na własność PZŻ. po 100 zł. za projekt.

h) Zakupione projekty zostaną wykonane na koszt PZŻ. i poddane badaniom na 6-ciu regatach.

O wyborze sternika na 3 regaty zadecyduje konstruktor, na pozostałe 3 — PZŻ.

i) Z pośród tych trzech jachtów Komisja Techniczna PZŻ. dokona wyboru narodowego monotypu popularnego w/g następującej oceny:

Za cenę budowy — jachty dostaną punkty: 10 — 4 — 1. za najtańszy, średni i najdroższy koszt budowy.

Za regaty jachty dostaną po 3, 2, 1 punktów za każde 1. 2 i 3 miejsce.

Wybranym zostanie jacht o najwyższej sumie punktów.

Prace wykreślone na kalce i krótki opis, zaopatrzone godłem, oraz dane personalne zamknięte w kopercie, zaopatrzonej tym samym godłem, nadsyłać należy do Komisji Technicznej Polskiego Związku Żeglarskiego do dnia 7-go kwietnia 1937 r.

III. PORADNIA SPORTOWO-CHIRURGICZNA

Przy II Klinice Chirurgicznej U. J. P. Elektoralna 12 (Szpital św. Ducha), pod ogólnym kierownictwem Doc. Dr A. Wojciechowskiego, przy poparciu P. U. W. F. i Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy (Miejski Urząd Wychowania Fizycznego) została uruchomiona Poradnia Sportowo-Chirurgiczna przeznaczona nie tylko dla leczenia urazów i uszkodzeń sportowych, ale także dla badań Fizjologii narządów ruchu.

Porada lekarska za opłatą 1 zł.

Członkowie klubów sportowych, młodzież szkolna, pracownicy miejscy i chorzy skierowani przez Miejski Urząd Wychowania Fizycznego i przychodnie sportowo-lekarskie będą otrzymywali porady bezpłatnie.

Opatrunki, unieruchomienie, zabiegi przyrodo-lecznicze (diatermia, masaż, kwarcówka, solux i t. d.) będą wykonywane za zwrotem kosztów własnych.

Przychodnia czynna jest w poniedziałki, środy i piątki: w godz. 12—14.

Warszawa, dn. 26 lutego 1937 r.

Za Zarząd P. Z. Ż.

Prezes:

(—) C. Petelenz

Sekretarz:

(—) J. Lisicki.

Na jeziorze Żarnowieckim

Jedno z największych i najpiękniejszych jezior wybrzeża polskiego, Jezioro Żarnowieckie stanie się w najbliższym czasie wielką bazą żeglarstwa polskiego. Jezioro stanowi depresję, głębokość jego miejscami ma 16.5 m. obszar powierzchni zaś 14.0 ha.

Jezioro jest najbardziej rybne ze wszystkich jezior, a

dzięki przepływającej przez jego wody Piaśnicy, połączone jest trasą wodną z otwartym Bałtykiem.

Bazę żeglarską urządzić mają władze Ligi Morskiej i Kolonialnej, które chcą otworzyć nad wybrzeżem stałą szkołę żeglarską.

Na Kongres E. U. J. L.

Na kongres Europejskiej Unii Jachtingu Lodowego wyjeżdża do Rygi prezes Pol. Zw. Żeglarskiego kom. Petelenz. Nadto projektowany jest wyjazd przewodniczącego komisji jachtingu lodowego przy Pol. Zw. Żeglarskim inż. Belkowskiego oraz jednego z polskich konstruktorów.

Kurs jachtingu lodowego

Dn. 13 lutego zakończony został pierwszy turnus kursu instruktorskiego na jeziorze Augustowskim.

Kurs trwał dwa tygodnie, większość uczestników otrzymała stopnie instruktorskie. Kursanci w liczbie 24 żegnali z żalem Augustów, dziękując za miłe chwile tam spędzone.

Lody zostały przełamane; jachting lodowy pozyskał kadrę dzielnych pionierów, którzy poprowadzą propagandę tej pięknej gałęzi sportu.

Regaty ślizgów

Na jeziorze Łukomie pod Charzykowem podczas tygodnia sportów zimowych w końcu ub. mies. odbyły się regaty bojerów.

Wyniki regat na ślizgach lodowych o mistrzostwo Pomorza są następujące:

W klasie B. — 1) Gdańska Morska Drużyna Harcerska z załogą Olszewski—Salmonson.

W klasie 15 m.² żagla, monotyp międzynarodowy 1) Lohn na ślizgowcu Chojnice.

W klasie 12 m.² żagla zwyciężył p. Sieracki z Chojnic na „Meteorze".

W regatach startowały osady z Gdańska, Bydgoszczy, Chojnic i Starogardu.

Budowa dalekomorskiego jachtu harcerskiego

Harcerstwo morskie w Gdyni zamierza w najbliższym czasie przystąpić do budowy pierwszego jachtu dalekomorskiego z materiałów krajowych i według planów i konstrukcji inżynierów polskich.

Poza tym planowana jest budowa kilku lekkich jachtów dla żeglugi przybrzeżnej, przeznaczonych do szkolenia.

Kronika pływacka

Mistrzostwa we Lwowie

Mistrzostwa Hali Krytej we Lwowie, które odbędą się 6 i 7 marca, z pewnością nie pobiją rekordu zgłoszeń zawodników.

Tak więc najsilniejsze Kluby Polski, EKS, AZS, Legia, Delfin — nie zgłosiły swych zawodników. Powód jest jasny. Koszty zimowych treningów tak nadszarpnęły budżetami klubowymi, iż teraz mowy być nie może, by ponosić jednorazowo duże wydatki w związku z zawodami we Lwowie.

Warszawę reprezentować więc będzie jeden (!) zawodnik — Nowicki z PZL, zaś Łódź — Günther. Śląsk deleguje aż... 12 zawodników, z tego Hakoah (Bielsko) uzależnił swój udział od uzyskania 82% ulgi na koleje. Ze Lwowa staje 5 ze Szczerlówną na czele i z Krakowa 10 z starymi asami, Rouppertem i Kotem I.

We Lwowie więc nie będzie rewelacji, ani nikt nie będzie mógł ocenić zdecydowanie pracy zimowej okręgów.

Istnieje bowiem u nas błędne koło. Jeśli klub da trening zimowy swym zawodnikom — nie będzie mógł brać udziału w zawodach, mimo wysokiej formy swych „asów", a jeśli pojedzie — to z zawodnikami niedotrenowanymi. Jedna więc jest rada — obniżyć koszty wynajmu godzin na basenach zimowych!

Warszawa gromi Łódź 50:32

Międzyokręgowe zawody pływackie o „Nagrodę Młodych" pomiędzy Warszawą i Łodzią, rozegrane w Łodzi, zakończyły się wysokim zwycięstwem stolicy. Warszawianie z reguły zdobywali dwa pierwsze miejsca, będąc zespołem o klasę lepszym. Na wyróżnienie zasługuje młody Rudzisz (W), który rewelacyjnie obniża swój wynik na 200 mtr. st. klasycznym i dziś ze swym czasem 3:15 jest... 2-gim pływakiem w Warszawie. Prócz niego Bojowy I (W) uzyskał na 100 mtr. st. dow. piękny wynik 1:11,2 sek., stojący już na granicy extraklasy polskiej.

Łódź zaimponowała dobrym poziomem swych skoczków, którzy zupełnie nieźle wykonali swój trudny repertuar. Reszta — to obiecujący materiał bez wyraźniejszego jeszcze oblicza.

Wyniki szczegółowe są następujące:

100 m. grzbiet. 1) Kosowski (W) 1:33,8, 2) Czółenko (W) 1:34,9, 3) Pino (Ł) 1:37,2, 4) Dębowski (Ł).

100 m. dow.: 1) Bojowy I (W) 1:11,2, 2) Cel (Ł) 1:16,1, 3) Konikowski (Ł) 1:23, 4) Wołosiuk (W).

400 m. dow.. 1) Maszynka (W) 7:11,6, 2) Urbański (W) 7:36,2, 3) Przyborowski (Ł) 7:50, 4) Rapalski (Ł).

200 m. klas.: 1) Rudzisz (W) 3:11,5, 2) Bojowy II (W) 3:26,2, 3) Lipiński (Ł) 3:33,4, 4) Eckstein.

3×100 zmienny: 1) Warszawa (Kosowski, Bojowy I i II) 4:31,3, 2) Łódź 4:37,2.

Skoki: 1) Bujnowicz (Ł), 2) Rapalski (Ł).

Mecz piłki wodnej systemem piątkowym w czasie 2×5 efektywnej gry wygrała Warszawa 5:3, bramki zdobyli Bojowy I 3, Urbański 2, dla Łodzi: Cel 2 i Herman 1. Sędziował dobrze p. Zubowicz. Zwycięska Warszawa spotka się w półfinale ze Śląskiem na Śląsku.

W konkurencjach lokalnych wyniki były następujące:

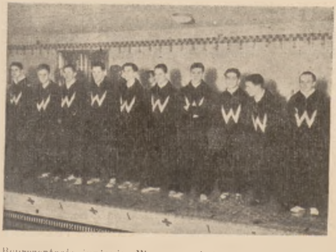
50 m. styl. dow. dla chłopców do lat 14: 1) Moryc 0:38, do lat 16: Górolczyk 0:38,9.

200 m. dow.: Idzikowski 2:51,6.

100 klas. pań: Idzikowska 1:50,3.

Pływanie w CIWF-ie

W Centralnym Instytucie WF prowadzone są obecnie prace budowlane nad ukończeniem pływalni krytej instytutu. Budowa pływalni ma być zakończona na wiosnę rb



Reprezentacja juniorów Warszawy, która wygrała z Łodzią 50:32

Kursy dla instruktorów

Na kursach doskonalących dla instruktorów pływania, zorganizowanych przez P. U. W. F. i P. W. w dn. 1—6 i 8—13 marca dla mężczyzn, a 15—20 marca dla kobiet zakwaterowanie jest bezpłatne, dopłata do wyżywienia 50 gr. dziennie, 80% zniżki kolejowe wydają władze W. F. i P. W. Zgłoszenia wprost do Okr. Ośrodka W. F. w Warszawie, Łazienkowska 3.

Skoczek trenuje

Pietrzykowski (AZS) mistrz Warszawy w skokach trampolinowych, rozpoczął treningi w Of. Yacht-Klubie, i reprezentować będzie Warszawę, jako jedyny (!) skoczek na Mistrzostwach Hali Krytej we Lwowie.

Plan pracy trenera amerykańskiego

Zarząd P. Z. P. wysłał już do Nowego Jorku zawiadomienie o definitywnym zaangażowaniu trenera Howarda Steppa. Przybędzie on na okręcie Bremen dn. 11 kwietnia i od dn. 15 kwietnia rozpocznie już pracę, która planowana jest na 6 miesięcy.

Dyrektor PUWF ustalił następującą kolejność pracy trenera:

W okresie 1 Polski Związek Pływacki zorganizuje w Warszawie treningi dla młodzików i zawodników z klubów sportowych, przygotowanych do pracy trenera przez instruktorów PZP. Do współpracy z trenerem wyznaczy: PZP — 2 instruktorów pływania z warszawskiego okręgu i z po jednym instruktorze z okręgów łódzkiego, śląskiego, krakowskiego, wileńskiego i ewent. pomorskiego, a dyrektor CIWF — 1 — 2 instruktorów z CIWF.

W okresie 2 Śląski Okręgowy Związek Pływ. zorganizuje w Katowicach, Siemianowicach i ewent. w Bielsku treningi dla młodzików i zawodników z klubów sportowych, przygotowanych przez instruktora PZP, asystenta trenera [illegible]

Do współpracy z trenerem wyznaczy PZP jako asystentów po jednym instruktorze z okręgów: śląskiego, krakowskiego, lwowskiego i ewent. wileńskiego, których zadaniem będzie prowadzenie dalszych treningów w swoich okręgach.

W okresie 3 trener przy współudziale instruktora PZP zaangażowanego przez CIWF i instruktorów CIWF będzie prowadził na pływalni CIWF treningi dla młodzików i zawodników i doskonalenie pływackie słuchaczy CIWF.

W okresie 4 przewiduje się: wyjazdy trenera na zawody pływackie celem obserwacji zawodników, udzielenia wskazówek instruktorom okręgowym i ew. zapoczątkowania treningów, treningi w Warszawie i na Śląsku oraz 3—4 tygodniowy obóz młodzików połączony z zawodami, na który będą powołani instruktorzy ze wszystkich okręgów PZP, kandydaci na trenerów okręgowych dla doskonalenia i przeegzaminowania.

Mistrzostwa Warszawy

Mistrzostwa Warszawy odbędą się 20—21 marca w basenie AZS-u w klasie mistrzowskiej i drugiej.

O wynajęciu basenu Ymci, najbardziej dogodnego do urządzania zawodów nie może być mowy z powodu olbrzymiej sumy wynajmu 2 godzin na imprezę (150 zł.!)

Program mistrzowski przedstawia się następująco: 100 i 20 mtr. st. dow., 200 mtr. st. klas., 100 mtr na wznak, sztafety 3×100 i 4×200 mtr. Panie ten sam program, za wyjątkiem 200 mtr. st. dow. i sztafety 4×200. (4×100 dla [illegible]

„Nagroda Młodych" w niebezpieczeństwie

Zawody o „Puchar Młodych" pomiędzy Lwowem i Krakowem które miały się odbyć 28 lutego, zostały odwołane przez Kraków, który z powodu braku pieniędzy nie mógł się podjąć urządzenia spotkania. Lwów jest więc już w finale — ale prawdopodobnie zastosuje taką samą taktykę wobec Warszawy. Tak więc piękny projekt P. Z. P. spalił właściwie na panewce.

Jeszcze jedna...

Selingerówna (ŻASS) świetna pływaczka stołeczna, wycofuje się z czynnego życia sportowego.

Zimowe mistrzostwa Krakowa

Dnia 28 lutego r. b. w basenie YMCA rozpoczęły się zawody pływackie o mistrzostwo Krakowa, które zgromadziły na starcie zawodników Cracovii, Makkabi i gospodarzy. Organizacja zawodów sprawna, publiczności dużo.

Wyniki są następujące:

100 m stylem dowolnym I kl.: 1) Paszkot (Cracovia) 1:08,1; 2) Zguda (YMCA) 1:10,1; 3) Grubenthal (Cr) 1:11; 4) Treszczyński (YMCA) 1:12,5.

100 m stylem dowolnym II kl.: 1) Kalita (YMCA) 1:13,9; 2) Graboś (YMCA) 1:17, 3) Grudzień (YMCA) 1:17,5

100 m stylem grzbietowym I kl.: 1) Szelest (Cr.) 1:25,8, 2) Kowalski (YMCA) 1:25,9.

100 m stylem dowolnym pań II kl.: 1) Cyankiewiczówna (YMCA) 1:44,2; 2) Madejówna (YMCA) 1:49,8; 3) Dywińska (Makkabi) 2:03,5.

100 m stylem klasycznym I kl.: 1) Świstuń (YMCA) 1:26,2; 2) Wolniak (YMCA) 1:30,1.

100 m stylem klasycznym pań I kl.: 1) Łasoniówna (YMCA) 1:44,5; 2) Dywińska (Makkabi) 2:04,1; 3) Zarembianka (YMCA) 2:13,3.

100 m stylem klasycznym II kl.: 1) Jakimow (YMCA) 1:30,4; 2) Gillert (Cr) 1:37; 3) Edward (YMCA) 1:45.

400 m stylem dowolnym I kl.: 1 Zguda (YMCA) 6:18; 2) Paszkot (Cr) 6:18,1; 3) Bachmowski (YMCA) 6:18,3.

Tegoż dnia zostały zakończone zawody pływackie o mistrzostwo okręgu krakowskiego, które zgromadziły na starcie zawodników Cracovii, YMCA i Makkabi. Zainteresowanie powyższemi zawodami nienadzwyczajne

Wyniki dnia drugiego:

200 m stylem dowolnym I kl.: 1) Zguda (YMCA) 2:38,4; 2) Paszkot (Cr.) 2:39; 3) Japoll (YMCA) 2:49,6; 4) Grubenthal (Cr.) 2:49,8.

200 m stylem klasycznym pań I kl.: 1) Lassoniówna (YMCA) 3:50, nowy rekord okręgu krakowskiego, lepszy od starego o 4 sekundy. W II kl. Dywińska (Makkabi) uzyskała czas 4:20.

400 m stylem dowolnym II kl.: 1) Kalita (YMCA) 7:10; 2) Hug (YMCA) 7:10,5; 3) Pietruczak (Cr) 7:16,8.

200 m stylem klasycznym II kl.: 1) Jakimow (YMCA) 3:19,3; 2) Gillert (Cr.) 3:33,3; 3) Malski (YMCA) 4:13,4.

Sztafeta 3×100 m stylem zmiennym: 1) YMCA w składzie: Kowalski, Świstuń i Zguda, płynąc sama uzyskała nowy rekord w czasie 3:59,7, lepszy od starego o 4.3 sek.

Sztafeta 4×200 m stylem dowolnym: 1) Cracovia w składzie: Kot, Roupperl, Grubenthal i Paszkot, w czasie 11:11, co jest nowym rekordem okręgu krakowskiego, lepszym o 8 sek. od dotychczasowego; 2) YMCA 11:30.

200 m stylem klasycznym I kl.: 1) Świstuń (YMCA) 3:17,4; 2) Wolniak (YMCA) 3:19,8.

Na zakończenie odbył się mecz towarzyski piłki wodnej między drużyną Makkabi a zespołem kombinowanym Cracovii i YMCA. Zwyciężył zespół kombinowany w stosunku 2:0. Bramki strzelili Treszczyński i Gryglewski (z rzutu karnego). Organizacja zawodów dopisała.

Pojedynek słynnych pływaczek

17-letnia duńska pływaczka Ragnhild Hveger, jak się okazuje, znajduje się obecnie w świetnej formie. Na zawodach pływackich w Kopenhadze Dunka spotkała się w biegu na 200 m. na wznak ze słynną Holenderką Nidą Senff. Pojedynek zakończył się zwycięstwem Dunki, która pierwsza ukończyła bieg w czasie 2:41,3 sek. Czas ten jest lepszy o 3,3 sek. od rekordu świata Nidy Senff. Poza stratą rekordu światowego Nida Senff poniosła drugą porażkę, bo ukończyła bieg w czasie gorszym o 5 sek. od swojej młodziutkiej rywalki.

Nowy rekord świata

Na międzynarodowych zawodach pływackich w Sztokholmie, znana pływaczka duńska Hveger ustanowiła nowy rekord świata na 880 yardów w stylu dowolnym, uzyskując wynik 11:15,1 sek. Poprzedni rekord należał do Amerykanki Knight — 11:34,4 sek. Hveger ustaliła pozatym na tych samych zawodach nowy rekord świata na dystansie 1 mili w st. dow. — 14:12,3 sek.

Świetna pływaczka amerykańska i mistrzyni olimpijska z 1932 r. — Eleonora Holm, przeszła oficjalnie na zawodowstwo i wkrótce rozpocznie tournee po miastach Ameryki, otrzymując honorarium 30.000 dol.

Japończycy pracują

Na walnym zebraniu japońskiego związku pływackiego uchwalono powołać na trenera olimpijskiego Japończyków — Takahiro Saito, a na jego współpracowników — znanego internacjonała Takaiszi oraz skoczka Shuzo Hara. Treningiem drużyny piłki wodnej kierować będą Matsumoto i Matsuzawa.

W sierpniu b. r. odbędą się pływackie mistrzostwa Japonii. Szereg imprez pływackich międzynarodowej skali przewidziano w programie na sezon bieżący. Przewidziano też specjalne zawody dla młodzieży szkolnej celem zorientowania się w możliwości narybku olimpijskiego na rok 1930. We wtorki i piątki odbywać się będą w Tokio systematyczne treningi mistrzowskiej klasy zawodników.

Rok 1938 w pływactwie japońskim stać będzie pod znakiem międzynarodowych spotkań. W roku tym Japonia wyśle do Stanów Zjednoczonych liczną ekspedycję pływacką, a w roku następnym silna ekipa czołowych pływaków amerykańskich zrewizytuje Japonię.

W r. 1938 bawić ma w Japonii niemiecka drużyna piłki wodnej. Przewidywane jest również sprowadzenie drużyny węgierskiej.

Zawody w Bremie

Na zawodach pływackich w Bremie, zorganizowanych na rzecz „Pomocy Zimowej", w pływaniu na 100 m. stylem dowolnym zawodnik Fischer uzyskał doskonały wynik 58,5 sek. Drugie miejsce zajął Jeibel — 59,7 sek.

Z Italii

Rekordzistka i mistrzyni Polski w stylu dowolnym Kratochwilówna przebywająca stale w Genui startowała tam na zawodach, na dystansie 66,66 mtr. zajmując I miejsce z wynikiem 51 sek. Tydzień później już w Mediolanie uzyskała wynik 49 sek., zajmując również I miejsce.

Kratochwilówna rozpoczęła dopiero w lutym trening i wyniki powyższe, jak również czasy treningowe na 100 mtr. (1:17 — 1:18) dają nam gwarancje, iż za kilka już tygodni tabela rekordów na dystansach od 100 mtr. do 1500 zmieni zasadniczo swe oblicze.

W zawodach tych startował również brat Kratochwilówny, świetny waterpolista AZS'u, Rafał, na 100 i 200 mtr. st. klasycznym, zajmując III miejsce z czasami: 1:31,8 i 3:21,3 sek. Czasy są słabe, ale Kratochwila jeszcze nie rozpoczął treningów.

Trzeci z rodziny Kratochwilów Boris, jeszcze w Polsce nie znany, brał udział w sztafecie 4×200 st. dow. swój odcinek pokrył w 2:45 sek.

Wszyscy wyżej wymienieni należą do klubu: Polisportiva Fascięta „General Giordana" w Genui.

*

Świetny pływak włoski, Costa, uzyskał w Mediolanie wynik 1:01,1 sek. na 100 mtr. Costa płynął sam przeciwko sztafecie. Wynik taki osiągał już niejednokrotnie w Polsce Bocheński, ale... przed kilku laty.

Kronika kajakowa

Praca warszawskiego okręgu P. Z. K.

W myśl wytycznych P. U. W. F. i P. W. i komisji sportowej Zarządu P. Z. K. Warszawski Okręg Polskiego Związku Kajakowego przystępuje do zreorganizowania tej dziedziny sportu, zaniedbanego na terenie okręgu warszawskiego.

Komisja Sportowa Warsz. Okr. organizuje zaprawę gimnastyczną dla zawodników. Ćwiczenia odbywać się będą dwa razy w tygodniu. Ćwiczący żadnych opłat nie ponoszą. W zaprawie mogą brać udział: a) zawodnicy posiadający legitymację zawodniczą na 1937 r., b) członkowie klubów niezrzeszonych w P. Z. K. oraz jednostki pragnące trenować regatowo, po wypełnieniu odpowiednich deklaracyj.

Zgłoszenia przyjmuje oraz informacyj udziela Komisja Sportowa Warsz. Okręgu, Bednarska 10 m. 6, we wtorki i piątki od godziny 19.30 do 21.00.

Zawodnicy biorący udział w zaprawie gimnastycznej będą mieli bezpłatne pływanie we wtorki od 18—19 i w piątki od 21—22 na pływalni Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Wolskiej 49.

W marcu będą zorganizowane dla kajakowców kursy narciarskie. Warunki i terminy podane będą wkrótce.

W razie braku śniegu i złych warunków atmosferycznych zamiast kursów narciarskich będą zorganizowane biegi na przełaj.

Wszystkim sportowcom nie posiadającym warunków do uprawiania regatowego sportu kajakowego Zarząd Warsz. Okr. P. Z. K. przyjdzie z pomocą.

W tym celu zostaje utworzona Drużyna Sportowa Warsz. Okręgu, do której mogą należeć wszyscy posiadający ukończonych lat 16, którzy zobowiążą się do systematycznego uprawiania kajakowego sportu regatowego oraz do bezwzględnego przestrzegania zarządzeń kierownictwa Sportowego Okręgu.

Kandydaci na zawodników będą poddani badaniu lekarskiemu.

Najważniejszym czynnikiem do uzyskania dobrych wyników obok pracy zawodnika jest właściwy tabor, którego brak w okręgu warszawskim hamuje rozwój sportowy.

Zarząd Warszawskiego Okręgu zdaje sobie sprawę, że nabycie taboru kajakowego regatowego jest dla wielu klubów lub sekcyj niemożliwe, ze względów finansowych, dlatego:

a) przystępuje do budowy kilku jednostek regatowych, by w ten sposób dać możność trenowania na właściwych łodziach członkom Drużyny Sportowej Warsz. Okr., oraz członkom klubów i sekcyj zrzeszonych w P. Z. K. (Kluby i sekcje mogą zgłaszać zawodników lub osady pragnące trenować).

b) Kluby lub sekcje reflektujące na kupno kajaków re-

gatowych, proszone są o powiadomienie o tym Komisji Sportowej Warsz. Okr., która mając pewną ilość zgłoszeń poczyni starania w jednej ze stoczni o jak najdogodniejsze nabycie łodzi (koszty przy budowie seryjnej zmniejszają się). (Reflektujący muszą zawiadomić Kom. Sport. do 15 marca).

Kluby i sekcje proszone są o nadesłanie wykazu taboru regatowego. W wykazie należy umieścić:

a) typ i rodzaj kajaka, b) data budowy, c) czy nadaje się do treningu i regat.

Zarząd Warsz. Okr. czyni starania, ażeby w czerwcu zorganizować kurs treningowy dla zawodników w Warszawie. Przeprowadzenie kursu będzie zależało od ilości czynnych zawodników na terenie Warsz. Okr.

Oceniając racjonalne i systematyczne uprawianie kajakarstwa, które w dużym stopniu przyczynia się do podniesienia kajakowego sportu regatowego i rozwoju turystyki kajakowej, zarząd organizuje w marcu r. b. I Kurs Okręgu dla kierowników obozów, spływów i wycieczek. W ramach kursu odbędzie się cykl wykładów. Program kursu jest następuj[illegible]y: 1 III — rozpoczęcie kursu, wykłady w dn. 5, 9, 12, 15, 19 i 23 marca. Wykłady (dwugodzinne) rozpoczynają się o godz. 19.30. W kursie bierze udział 40 osób z grona Klubów i Sekcyj, przynależnych terytorialnie do Warsz. Okr. P. Z. K.

Kom. Tur. Warsz. Okr. przypomina Zarządom Klubów i Sekcyj by przystanie ich były „stanicami kajakowymi" t. j., ażeby w miarę możności turyści-kajakowcy mogli znaleźć schronienie (przeważnie nocleg). Przyczyni się to do współżycia sportowego pomiędzy kajakowcami z różnych najbardziej odległych dzielnic kraju.

Konferencja Kapitanów Sortowych P. Z. K.

Dn. 7 marca w Krakowie, w sali konferencyjnej ośrodka W. F. odbędzie się konferencja kapitanów sportowych ze wszystkich okręgów.

Celem konferencji jest podanie wytycznych pracy sportowej dla klubów, ostateczne uzgodnienie kalendarza sportowego związku, jak również ustalenie terminów Mistrzostw Okręgowych.

Ceny ogłoszeń: 1 strona zł 300, 1/2 strony zł. 155, 1/4 str. 80, 1/8 strony zł. 40, w tekście o 50% drożej.
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI, WARSZAWA, BR. PIERACKIEGO 15 — TEL. 670-56.
Prenumerata „Sportu Wodnego" wynosi rocznie Zł. 18 -, półrocznie Zł. 9.
Rękopisów nie zamówionych nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata zagr. 50% drożej.
Konto w P. K. O. Nr. 22036 właściciel Maria Majcherowa
Wydawca „WAW" Warszawska Agencja Wydawnicza S-ka z o. odp. Redaktorka MARJA MAJCHEROWA
Drukarnia W. Merkel A. Kowalewski i S-ka Warszawa Chłodna Tel. 669-46.